Rok II. Październik 1947 Nr 10.

POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA



„Św. Józefie okryj nas swą opieką, pociągnij swym przykładem, abyśmy święte prowadzili życie". (Leon XIII)

WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH — KRAKÓW, RAKOWICKA 18

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc październik

Miesiąc poświęcony czci N. M. P. Królowej Różańca Św.

Intencja: Modlitwa o przyjście Królestwa Bożego.

1. Środa. bł. Jana z Dukli W., św. Remigiusza.
2. Czwartek. św. św. Aniołów Stróżów.
3. Piątek. † św. Teresy od Dziec. Jezus P. Zak. Karmel. Patronki Misyj — II. Kl. — †, 5. Poświęcenie róż. św. Teresy. Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa.
4. Sobota, św. Franciszka z Asyżu W. Nabożeństwo do Niepokalanego Serca NMP. §. Salve Regina.
5. **Niedziela,** 19 po św., Placyda i Tow. Mm., Okt. Uroczystość zewnętrzna Różańca NMP. §.
6. Poniedziałek, św. Brunona W. Zaczyna się nowenna do Ś.M.N. Teresy od J.. Salve Regina.
7. Wtorek. MB. Różańc. — II. Kl. — św. Marka.
8. Środa, św. Brygidy Wd.
9. Czwartek, św. Jana Leonarda W.
10. Piątek, † Dziękcz. za zwyc. pod Chocimem. Salve Regina.
11. Sobota. Macierzyństwa NMP. — II. Kl. — §, Salve Regina.
12. **Niedziela,** 20 po św., św. św. Ger. i T. Mm., Maksym. Nabożeństwo brackie do św. Józefa. §.
13. Poniedziałek, św. Edwarda Kr.
14. Wtorek. św. Kaliksta Pp. M.
15. Środa, św. Teresy od Jezusa P. Reformatorki Karmelu — I. Kl. — Abs. Gen., †, 3. 4.
16. Czwartek. św. Jadwigi Księżnej (na Śląsku 15. X.)
17. Piątek. św. Małgorzaty Marii Alacoque P.
18. Sobota, św. Łukasza Ew. — II. Kl. — §. 5, Salve Regina.
19. **Niedziela,** 21 po św., św. Piotra z Alkantary W. Nabożeństwo brackie do MB. Szkaplerznej. §. 1.
20. Poniedziałek, św. Jana Kantego W. — I. Kl. —
21. Wtorek, św. Hilariona Op. Zak. Karm. Urszuli i Tow. Mm.
22. Środa. Oktawa Ś.M.N. Teresy od Jezusa. św. Marii Salomei.
23. Czwartek, św. Teodora M.
24. Piątek. † św. Rafała Arch., †. 4.
25. Sobota. św. św. Chryzanta i Darii Mm. Nabożeństwo brackie do Bosk. Dziec. Jezus. §. 2, Salve Regina.
26. **Niedziela,** 22 po św., **Chrystusa Króla** — I Kl. — §.
27. Poniedziałek. Oktawa św. Jana Kant., Wigilia św. św. App.
28. Wtorek. św. św. App. Szym. i Judy Tad. — II. Kl. — §. 4. 5.
29. Środa. św. Zenobiusza M.
30. Czwartek. św. Serapiona B. W. Zak. Karm.
31. Piątek, †* Wig. Wszyst. Św. Św., Antonina B. W.

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.

1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.

2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.

3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa. nadto raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †.

4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mariańskich", nadto raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.

5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św., nadto 3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup.

§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelitańskich.



Modlitwa papieża Leona XIII do św. Józefa

(do odmawiania w miesiącu październiku po różańcu

Do Ciebie, o święty Józefie, uciekamy się w uciskach naszych, a wezwawszy pomocy Twej najświętszej Oblubienicy z ufnością o Twą także prosimy opiekę. Prosimy Cię przez tę miłość, która Cię z Niepokalaną Dziewicą Bogarodzicą łączyła, i pokornie błagamy przez ojcowską Twą troskliwość, którąś Dziecię Jezus otaczał, abyś na lud, najświętszą Krwią Jezusa Chrystusa odkupiony, łaskawie wejrzał i dopomógł nam w naszych potrzebach swą potęgą i przyczyną.

Ochraniaj troskliwy Stróżu najświętszej Rodziny wybraną dziatwę Chrystusową, oddalaj od nas najmilszy Ojcze wszelki błąd i jad zepsucia, bądź nam łaskaw nasz potężny wybawco i wspieraj nas z nieba w tej walce z mocami ciemności, a jakoś niegdyś ocalił Dziecię Jezus od grożącej mu zguby, tak teraz broń święty Kościół Boży od zasadzek nieprzyjaciół i wszelkiej przeciwności. Otaczaj każdego z nas nieustanną opieką, abyśmy według wzoru Twego i Twą pomocą wspierani mogli święcie żyć, w łasce umierać i dostąpić szczęścia wiecznego w niebie. Amen.

na nowo według oryginału
przełożył k. b.

Patron wszystkich stanów

Czasy, w których Kościołowi groziły największe niebezpieczeństwa, za papiestwa Piusa IX i Leona XIII, przyniosły z sobą szeroki rozwój i upowszechnienie kultu św. Józefa. Drugiej połowie 19 wieku przypada ten wielki zaszczyt i zasługa rozwinięcia czci św. Józefa. Szczególnie zasłużyli się tutaj wyżej wzmiankowani papieże. Pius IX w „Apostolskim liście" zaczynającym się „Inclytum patriarcham" (7 Julii, 1871) ogłasza św. Józefa patronem całego Kościoła. Leon XIII znów w encyklice „Quamquam pluries" (15 Aug., 1889) wykazując wysoką godność i świętość Opiekuna św. Rodziny, zachęca wszystkich do głębokiej czci i naśladowania go. Nakazuje obchodzić święto 19 marca z poprzednim tryduum lub całomiesięcznym nabożeństwem. Na miesiąc październik przepisuje do odmawiania po nabożeństwie różańcowym specjalną modlitwę. Na marginesie tej zapomnianej encykliki powiemy tutaj słów kilka.

Jest wolą Kościoła, aby św. Józef odbierał powszechną cześć od wiernych. A co jest wolą Kościoła to jest i wolą Chrystusa. Szczególnie widok niebezpieczeństw, grożących dzisiaj społeczności chrześcijańskiej, skłania papieży do zabierania głosu i wskazywania środków, którymi by można uchylić te niebezpieczeństwa. Leon XIII, który wypracował tak pełne mądrości ludzkiej encykliki o chrześcijańskim ustroju państw i ułożeniu stosunków społecznych, wskazuje także na środki nadprzyrodzone. I tak wezwał do modlitwy różańcowej, bo w Królowej nieba najmożniejsza obrona. „Lecz aby łatwiej Boga można było ubłagać — są to słowa papieża — sądzimy, że najbardziej temu pomoże, jeśli lud chrześcijański pocznie swe modły błagalne do Bogarodzicy Dziewicy łączyć ze szczególnym i pełnym ufności nabożeństwem do Jej najczystszego Oblubieńca świętego Józefa. Pragnę, aby wszyscy wierni poszli za moim wezwaniem. Będzie to miłe i pożądane dla samej Najświętszej Dziewicy" (Encykl. „Quamquam pluries").

W słowach papieża brzmi cała tradycja kościelna. Kult św. Józefa żył w wiernych od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Był to kult popularny jak mówi papież (pietas popularis), spotykamy go w najwcześniejszej literaturze chrześcijańskiej, w apokryfach, lecz dopiero teraz nabrał właściwej powagi i światła przez liturgiczne i teologiczne opracowanie.

Św. Józef jest patronem i wzorem dla wszystkich — oto dalsza myśl papieża. Jakże wielkie powołanie spełnia

w Kościele świętym. „Do świętego Józefa to należy i jego godności to przystoi, aby, jako niegdyś najtroskliwiej opiekował się świętą rodziną, nazaretańską, tak teraz opieką z nieba osłaniał i bronił Kościół Chrystusowy“ (tamże). „Jest wiele powodów do tego — mówi papież — aby wszyscy, jakiegokolwiek byliby stanu i pochodzenia, oddali się i polecili niezawodnej opiece św. Józefa. Ojcowie rodzin mają w Józefie najpiękniejszy obraz ojcowskiej czujności i przezorności. Mają i małżonkowie wzór doskonałej miłości, zgody i wierności. Mają w nim i dziewice dla swej czystości wzór zarazem i opiekuna. Szlachetnie urodzeni niech uczą się z życia św. Józefa nawet po utracie bogactw zachowywać godność. Opływający w dobra niech poznają, o jakie dobra należy nade wszystko się ubiegać. Nawet i robotnicy, rzemieślnicy, i komu szczęście poskąpiło bogactw, winni uciekać się do św. Józefa jako własnego patrona, uczyć się od niego i naśladować“ (tamże). Potomek z rodu Dawida, — ubogi rzemieślnik — wierny Oblubieniec Najśw. Panny — i sam dziewica — opiekun św. Rodziny, czyż to nie wystarczające tytuły do szerokiej roli opiekuńczej św. Józefa nad ludźmi wszelkiego stanu i warunków życia? Zna on wszystkie potrzeby nasze, życzliwy jest, a przy tym potężny przed Bogiem. Ten, który słuchał jego rozkazów, dziś zapewne spełnia jego nawet najmniejsze prośby.

Bogatych owoców należy się spodziewać po nabożeństwie do św. Józefa. Jeśli na początku encykliki papież wylicza tak groźne niebezpieczeństwa i klęski jak „osłabienie wiary, oziębienie miłości, upadek moralności i zdrowych zasad, zepsucie młodzieży, walka z kościołem i jego najwyższym Pasterzem,“ to zalecając nabożeństwo do świętego Józefa, widocznie ma żywą nadzieję, iż przyczyni się ono w wielkiej mierze do poprawy moralności jednostek, i odnowienia społeczeństw. Czegóż nie dokona swym przykładem człowiek, z którym się często spotykamy, a który nie mając jakichś szczególnych prerogatyw i nadzwyczajnych przywilejów, będąc tylko zwykłym człowiekiem, posiada jednak wysoką wartość moralną? Takim jest św. Józef i dlatego wszystkim bliski, na oko, po ludzku mówiąc, bliższy niźli sam Chrystus i Matka Najświętsza. Chrystus jest Bogiem-Człowiekiem, Maria Matką Boga, św. Józef człowiekiem „małą literą“ jak my.

O. Otto k. b.

Skarb młodzieży

ROZMOWA SERCEM

Ciężkie miałeś czy miałaś lata dziecięce czy wczesnej młodości. Urok, zdrowie, wesołość młodości i dziecięctwa zżarła Ci nielitościwa wojna. Poznałeś wówczas rzeczy, które może na zawsze miały być przed Tobą zakryte, bo nie potrzeba wpadać w błoto, aby poznać jego szkodliwość. Dziś wchodzisz, wracasz do życia normalnego z dojrzałą przed czasem wolą, duszą, myślą.

Czasem lekceważysz nabytą doświadczeniem gorzkim powagę, i rzucasz się w wir przeciwnych sobie zamiarów i postanowień. Kto Cię widzi, uważa Cię może za lekkomyślnego i niewiele rokuje nadziei jako dla przyszłego obywatela i działacza.

Wydaje Ci się, że nie warto walczyć o godność osobistą, i że można być obojętnym na różnice między złem a dobrem wśród tzw. szlachetnych jednostek, że już Ci wola opada do walki. Zanik żywej wiary, niewierność małżeńska, nieuczciwość materialna i moralna. Nie dziw się, ale czyń inaczej. Koniecznie inaczej: Ty właśnie zachowaj tradycje szlachetnej polskiej, rycerskiej młodzieży, którą Królowa Polski, Matka Boska Częstochowska, zawsze szczycić się pragnie i polecać Synowi swemu na szczególną łaskawość.

Nie niszcz swej cnoty czystości, z miłości dla naszej Pani na Jasnej Górze! Cnota ta daje światło rozumowi, przenikliwość myśli, sprężystość woli, wytrwałość aż do śmierci. Z niej wszelkie cnoty początek biorą, a upadek jej jest zaporą do wzlotów, a niziną, po której łatwo staczać się w dół, ku wszelkiej nieprawości życia.

Czy nie odczuwasz, nie pamiętasz z czasów wojny, co to znaczy szacunek dla duszy własnej czy bliźniego? Czy można rozmyślnie, bez pogardy dla siebie, psuć własne i cudze oblicze Boże, wyryte w każdej duszy ludzkiej? Czy Ci nie żal być gorszycielem, zamiast dobrym promieniem dla dobra bliźnich? Wczytuj się w dobre książki z dziedziny wychowania swego charakteru (wydawnictwa OO. Jezuitów, Warszawa, Rakowiecka 61), a przekonasz się, ile Ci jeszcze do zrobienia zostało, lub w jakim znajdujesz się niebezpieczeństwie albo też, jak masz ciągle dziękować P. Bogu za otrzymywane łaski. Polsce potrzebne są rodziny zdrowe, nieskażone, dzielne, twórcze. Nie zaniedbaj niczego, byś i Ty rękę przyłożył (przyłożyła) do odbudowy Polski w szczęśliwych ogniskach domowych.

M.

Chrystus w rodzinie katolickiej

Często słyszy się nawoływania, skierowane do rodzin katolickich, aby życie swe opierały na cudownym wzorze Najświętszej Rodziny, aby starały się naśladować Jej przepiękne cnoty, jej bogactwo wewnętrzne, Jej atmosferę. Tak, często się to słyszy, że ludzie przyzwyczaili się już do tego i załatwiają się z tym krótko, mówiąc, że tak to już księża mówić muszą, bo to ich zadanie. Wielu, uznając piękno, wielkość i świętość prawzoru rodziny katolickiej, albo nie chce wyciągnąć z tego żadnej praktycznej nauki, albo nie zastanawia się w ogóle nad możliwością naśladowania w swoim rodzinnym życiu cnót Najświętszej Rodziny, a wielu wprost twierdzi, że naśladownictwo to jest w praktyce niemożliwe. Ci ostatni twierdzą, że życie obecne rodziny jest tak ciężkie, tak pełne trosk i zmartwień, że w tej sytuacji nie można żądać, aby dzisiejsza rodzina mogła naśladować Rodzinę Najświętszą. Zresztą, twierdzą oni: Rodzina Najświętsza cieszyła się specjalną łaską Boga, Matka Najświętsza była od poczęcia Swego pełną łaski, a św. Józef był też szczodrze obdarowany przez Boga, skoro był przeznaczony na Oblubieńca Najświętszej Marii Panny i na Opiekuna Jezusa. Gdzie nam zwyczajnym, grzesznym ludziom iść w ślady Najświętszej Rodziny. Już to, że wśród Niej żył Chrystus, sprawiało, że Najświętsza Rodzina musiała mieć specjalne warunki do tego, aby się stać niedościgłym wzorem życia rodzinnego.

Rozważmy to, pomyślmy, chciejmy się zastanowić, poświęćmy trochę czasu, wykażmy dobrą wolę w tych rozważaniach. Może to nie tak się przedstawia, jak myślimy.

Prawdą jest, że Najświętsza Panna Maria pełną była łaski, prawdą jest, że św. Józef żył w łasce osobliwej u Boga, ale też prawdą jest, że życie Ich nie było wolne od trosk, kłopotów, udręczeń, a nade wszystko, że było pełne samozaparcia i pracy nad sobą. Dziś z odległości wieków widzimy tylko obraz ogólny, widzimy oczyma duszy Najświętszą Pannę Marię w Niebie, widzimy św. Józefa jako świętego tylko, a zapominamy o tym, że tak Najświętsza Maria Panna, jako też św. Józef żyli na świecie, że życie Ich było pełne trosk, pracy, bowiem biedni byli, że ciężko musiał pracować św. Józef na utrzymanie Najświętszej Rodziny, że ciężko pracowała Najświętsza Panna, a i sam Jezus ciężko pracować musiał, pomagając Matuli i Opiekunowi Swemu. Oprócz tych trudności i kłopotów, miała Najświętsza Rodzina wiele ciężkich przeżyć natury duchowej. Wystarczy uważnie wczytywać się w odpowiednie ustępy Ewangelii i rozważyć je. Nie mamy pod tym względem gorszych warunków uświęcenia naszego życia rodzinnego.

Najświętsza Rodzina cieszyła się specjalną łaską Bożą. To prawda. Ale też prosiła o nią, aby tej łaski nie utracić, aby żyć według woli Boga, aby Bóg był najwyższym celem Jej życia. Wpatrzeni w ostateczny cel życia, gorliwie i sumiennie, z samozaparciem przeżyli swe życie Najświętsza Panna i św. Józef. A czy my, czy nasze rodziny pozbawione są łaski Boga, Jego pomocy? Czy nie od nas i naszego sposobu życia zależy to, czy będziemy w stanie łaski? Bóg każdemu daje tyle łaski, aby, współpracując z nią, mógł być zbawionym. Nie mówmy, że inne mamy warunki niż Najświętsza Rodzina. Chciejmy tylko tak układać życie sobie, tak współpracować z łaską Bożą, jak to robiła Najświętsza Panienka i św. Józef, a na pewno rodzina nasza zbliży się do wzoru Rodziny Najświętszej.

Powiadają niektórzy, że współżycie Jezusa wielce uświęciło Najświętszą Rodzinę. Przyznać to musimy. **Lecz, czy my katolicy nie możemy mieć Jezusa między sobą, w sobie? Czy w naszych rodzinach nie może żyć Chrystus? Od nas to zależy. Zaprośmy Go do siebie, oczyśćmy nasze dusze z naleciałości światopoglądu materialistycznego, z grzechów i zaprośmy do siebie Jezusa, a Ten, nie tylko będzie między nami, ale co więcej będzie współżył z nami, będzie nam pomagał, jak Najświętszej Rodzinie,** w naszych troskach codziennych, w naszych pracach codziennych.

Możemy więc zbliżyć się w naszym rodzinnym życiu do tego wzoru, jakim jest Najświętsza Rodzina. Zacznijmy chcieć, zacznijmy zbliżać się, zacznijmy naśladować, a wtedy w rodzinach naszych mniej będzie tragedii, mniej zmartwienia o dzieci i ich przyszłość, natomiast więcej będzie radości, wesela i szczęścia. Uzdrowimy w ten sposób polską rodzinę i możemy być pewni, że w następstwie zgotujemy dobrą przyszłość narodowi polskiemu.

Ale jeszcze jedno, nie wystarcza te uwagi przeczytać i przyznać im słuszność, ale trzeba o tym myśleć, trzeba o tym w rodzinie porozmawiać i trzeba zacząć tą drogą iść, a zacząć od wprowadzenia Jezusa do serc wszystkich członków rodziny i to na stałe, a wtedy sam Jezus przyjdzie do rodziny naszej, uświęci ją i dopomoże jej.

A. K.

„Życzeniem naszym jest, aby wszyscy wierni wzywali codziennie opieki św. Józefa, Patrona całego Kościoła".

(Leon XIII, List Apost. „*Militans Jesu Christi Ecclesia*" 12 Martii 1881).

Słowo Prymasa Polski
na stulecie objawienia w la Salette

Objawienie w la Salette jest dla nas nierównie jaśniejsze niż wydawało się pokoleniu „wiosny ludów". Szerzej rozumiemy dziś upomnienie, groźby i obietnice Matki Boskiej Płaczącej. Odnosimy je nie tylko do stosunków ówczesnej Francji, lecz także do współczesnego świata, staczającego się w beznadziejny zamet.

Twardo a zarazem krzepiąco brzmiało przed stu laty saletyńskie wezwanie do pokuty. Upornym odstępcom od prawa Bożego zapowiadało kary, powracającym do Boga pokutnikom obiecywało łaski. Poruszyło tłumy pątników i wydało wspaniałe nawrócenia, na co niewiara odpowiadała sprzeciwami i oburzeniem. Lourdes i Fatima były potwierdzeniem i uzupełnieniem saletyńskiego orędzia Bogarodzicy.

W odniesieniu do dzisiejszej chwili la Salette brzmi jak ultimatum miłosierdzia Bożego, rozlega się po globie niby alarmujące echo groźby Zbawicielowej: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie". Świat, pogrążając się w moralnym bezładzie, stanął nad przepaścią. Do szaleństwa dochodzi bunt przeciw Stwórcy i Jego prawu.

To grozi ludzkości katastrofą na miarę potopu biblijnego. Wprost tragiczny sens mają słowa Matki Boskiej Płaczącej: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona zwolnić ramię mego Syna, które jest tak mocne i ciężkie, iż go dłużej powstrzymać nie mogę".

Może już niedługo a Bóg upomni się o swe nieprzedawnione prawa. Druzgocącym uderzeniem osadzi rozszalałe siły piekielne. Zgniły i zbuntowany świat będzie przeorany biczami gniewu Bożego. Przemoc zła padnie rozbita. Skończy się perwersyjny kult ateuszostwa. Przed majestatem Chrystusowym, w miłości i oddaniu, ukorzą się ludzkie serca. Człowiek pojednany z Bogiem, odgadnie znowu sens bytu, a w Królestwie Chrystusowym odnajdzie wreszcie warunki szczęścia i pokoju.

Niech to Polsce i Polakom przypomni jubileusz saletyński zgodnie z wolą Matki Boskiej Płaczącej: „Oznajmijcie to całemu mojemu ludowi". Niech nas wszystkich Bogarodzica zawiedzie na ścieżki Miłosierdzia Bożego. By w Polsce nie było wojny z Bogiem, z Odkupieniem, z wiarą. By na tej ziemi, przemokłej krwią za prawa narodu, było w poszanowaniu najwyższe prawo, wieczny zakon boży. By cały naród oczyścił się pokutą. By w czynnej miłości Boga i bliźniego Polacy uzdolnili się do tego, co Opatrzność nam przeznacza. By naród przytulony do Niepokalanego Serca swej Pani ocalał wśród zagłady i był błogosławiony po zapalczywości wielkiego porachunku.

Z radością witam na polskiej ziemi obchody stulecia objawienia w la Salette, urządzane przez skrzętne Zgromadzenie Księży Saletynów. Maryjna dusza polska zrozumie znaczenie rocznicy. Oby wyprowadziła z niej praktyczne wnioski, w duchu jasnogórskich ślubowań.

Warszawa, dnia 5 sierpnia 1947 r.

† *August Kard. Hlond*

Stulecie objawienia w la Salette

W dwudziestych i trzydziestych latach przed ostatnią wojną cicha miejscowość podjasielska, Dębowiec, stała się rozgłośnym miejscem pielgrzymkowym. Wokoło klasztoru księży misjonarzy saletynów zgromadzały się w trzecią niedzielę września tysiące wiernych, przybyłych z odległości kilkudziesięciu kilometrów. Dniami i nocami słuchano spowiedzi, rozdawano 8 do 10 tysięcy komunij św. Po wojnie ruch pielgrzymkowy odzyskał dawną wielkość i piękno.

Do Matki Najświętszej śpieszą... A ta Boża Matka niezwyczajny ma wygląd: zbolała, płacząca, z twarzą ukrytą w dłoniach — Matka Boska Saletyńska.

W takiej postawie ukazała się 19 września 1846 r. na jednej z gór alpejskich w południowo-wschodniej Francji, w wiosce la Salette. Ukazała się dwojgu biednym dzieciom, 14-letniej dziewczynce, Melanii, i 11-letniemu chłopczykowi, Maksyminowi. Otoczona światłem, a pełna bólu; z koroną na głowie, a pogrążona we łzach; zdobna różami i perłami, a w prostej wieśniaczej sukni i chuście, z fartuchem służebnym u pasa. Wyglądała jak matka, którą własne dzieci pobiły.

„Zbliżcie się moje dziatki — rzekła — jestem tu, by wam powiedzieć wielką nowinę. Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę musiała puścić rękę mojego Syna. Jest ona tak ciężka, że nie będę mogła dłużej jej powstrzymać. Od jak dawna cierpię dla was! Chcę, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić. A wy sobie z tego nic nie robicie. Choćbyście się nie wiedzieć jak modlili, nie wiedzieć co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam".

W dalszym ciągu swej mowy Najśw. Panna, ciągle smutna i płacząca, skarżyła się na lekceważenie dni świętych, na przekleństwa, na łamanie postów. Zapowiedziała kary Boże: nieurodzaj, głód, choroby, pomór dzieci. Natomiast, „jeżeli się nawrócicie, kamienie i skały przemienią się w sterty zboża". W pewnej chwili powierzyła dzieciom, każdemu z osobna, tajemnice. O ich treści możemy wnioskować ze słów Ojca św. Piusa IX, który przeczytawszy tajemnice saletyńskie, rzekł z bólem: „Oto nieszczęścia, które grożą Francji, ale nie tylko ona jest winna: Niemcy, Włochy, cała Europa zawiniła i zasługuje na karę. Nie tyle się obawiam otwartego bezbożnictwa, ile obojętności religijnej i względu ludzkiego".

Na dowód, że nie jest zwyczajną osobą, Zjawiona przypomniała chłopcu szczegół, o którym nie mógł wiedzieć nikt, prócz niego samego i jego ojca. Zachęciła dzieci do rannej i wieczornej



MATKO BOSKA SALETYŃSKA, POJEDNANIE GRZESZNYCH,
MÓDL SIĘ NIEUSTANNIE ZA NAMI,
KTÓRZY SIĘ DO CIEBIE UCIEKAMY.

modlitwy i poselstwo Swoje zakończyła rozkazem: „A więc, moje dzieci, opowiedzcie to wszystkiemu mojemu ludowi“.

——:o:——

Nadprzyrodzony charakter zjawienia saletyńskiego nie ulega wątpliwości. Energiczne, długotrwałe z zastosowaniem wszelkich policyjnych chwytów prowadzone dochodzenia władz prokuratorskich, nie odkryły najmniejszego śladu złudzenia czy oszustwa. Badania władz kościelnych trwały pięć lat i, oczywista, były bardzo dokładne. W ich wyniku miejscowy biskup porozumiawszy się ze Stolicą Apostolską, dnia 19 września 1851 r. wydał orędzie, w którym ogłosił, że ukazanie się Matki Bożej na górze w la Salette ma wszystkie znamiona prawdziwości i wierni mogą w nie wierzyć bez obawy, a nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej staje się publicznie uznanym i dopuszczonym w kościołach.

Takich wydarzeń, jak Zjawienie Saletyńskie, Kościół nie zalicza do artykułów wiary. Wszakże zajmuje względem nich określone stanowisko: odrzuca je, gdy nie zasługują na wiarogodność; przyjmuje, gdy są wystarczająco udowodnione. Zjawienie Saletyńskie zostało przez Kościół przyjęte. Oto na miejscu zjawienia stanęła bazylika ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej, a figura Zjawionej została uroczyście koronowana w r. 1879. Zgromadzenie zakonne, którego celem jest szerzenie poselstwa Marii Saletyńskiej, nosi przez Stolicę Apostolską zatwierdzony tytuł: Misjonarze Matki Boskiej Saletyńskiej. Matka Boska Saletyńska jest patronką wikariatu apostolskiego Antsirabe na Madagaskarze. Papież Pius IX na wiele sposobów okazywał swą życzliwość dla saletyńskiego dzieła. Pozwalał zakładać arcybractwa i obdarzał je odpustami. W bazylice na miejscu zjawienia pozwolił prawie codziennie odprawiać mszę św. do Matki Bożej, a w całej diecezji grenobelskiej święcić uroczyście rocznicę Jej zjawienia. Do swych listów i przemówień czerpał natchnienie ze słów Najśw. Panny. Polecał bronić zjawienie przed niebezpieczeństwami i życzył sobie, aby jak najliczniejsze armie śpieszyły na św. górę. Pius XI obdarzył odpustem 500 dni modlitwę: „Pomnij, o Matko Boska Saletyńska“, a 300 dni wezwanie: „Matko Boska Saletyńska, Pojednanie grzesznych, módl się nieustannie za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. Zgromadzeniu księży misjonarzy saletynów pozwolił 19 września obchodzić jako święto uroczyste ze specjalną mszą św. do Matki Boskiej Saletyńskiej, Pojednawczyni grzesznych. Gdy w ubiegłym roku w zachodniej Europie, Ameryce i wszędzie, dokąd dotarła Nowina Saletyńska, z całą okazałością obchodzono stulecie zjawienia, organ watykański „Osservatore Romano“ poświęcił uroczystościom jubileuszowym dwie duże, ilustrowane stronice, a Ojciec św. w odręcznym

piśmie do przełożonego generalnego zgromadzenia księży misjonarzy saletynów przesłał błogosławieństwo apostolskie i życzenia, by jubileusz przyniósł jak najpiękniejsze owoce.

——:o:——

Ośrodkiem nabożeństwa do Matki Boskiej Saletyńskiej w Polsce stał się Dębowiec koło Jasła. Tu od r. 1910 mieści się małe seminarium misyjne, które już wydało poważny zastęp saletynów Polaków, pracujących nie tylko w Polsce, ale i w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie, na Madagaskarze. Tu znajduje się wydawnictwo miesięcznika „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej". Tu, krótko przed wojną, stanął piękny kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Saletyńskiej z facsimile miejsca zjawienia, tzw. Kalwarią Saletyńską. Stąd nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej, Matki Płaczącej, Pośredniczki i Pojednawczyni, rozeszło się szeroko wśród polskiego społeczeństwa.

Prowincjał zgromadzenia księży misjonarzy saletynów rezyduje w Rzeszowie, Dąbrowskiego 59. Jak wspomniałem, w ubiegłym roku przypadała setna rocznica zjawienia saletyńskiego. Jednak, z braku czasu na odpowiednie przygotowania, władze polskiej prowincji księży saletynów postanowiły przełożyć obchody jubileuszowe w Polsce na rok bieżący. Ojciec św. życzliwie przychylił się do tej myśli i na czas jubileuszu, tj. do końca obecnego roku, udzielił następujących odpustów: odpustu siedmiu lat za każdy dzień obecności na nabożeństwach w czasie nowenny lub triduum urządzonego przed uroczystością jubileuszową; odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami tym, którzy będą obecni na nabożeństwach przez wszystkie trzy dni triduum, albo przez pięć dni nowenny przed uroczystością, jak również tym, którzy udadzą się z pielgrzymką do świątyń Matki Boskiej Saletyńskiej.

Protektorat nad Saletyńskimi Uroczystościami Jubileuszowymi objął J. Em. Ks. Kardynał Prymas A. Hlond, zwracając się do wiernych w specjalnej odezwie. W poszczególnych diecezjach obchody jubileuszowe będą mieć miejsce w terminie i w rozmiarach zakreślonych przez Księży Biskupów. W Dębowcu uroczystości odbyły się w trzecią niedzielę września. Pontyfikalną sumę odprawił J. E. Ks. Biskup Ordynariusz Przemyski Franciszek Barda.

——:o:——

„Maryjna dusza polska — słowa są Ks. Prymasa — zrozumie znaczenie rocznicy. Oby wyprowadziła z niej praktyczne wnioski, w duchu jasnogórskich ślubowań".

Ks. Franciszek Czarnik, m. s.

Czy sama wiedza i technika wystarczy?

Niemal codziennie donoszą nam dzienniki o nowych rewelacyjnych wynalazkach, lub o ich udoskonaleniach. Równocześnie coraz częściej na szpaltach pism pojawiają się hymny pochwalne na cześć rozumu.

Człowiek jednak mimo wszystkiego ma słabą głowę. Jednym lub drugim odkryciem tak się potrafi zachłysnąć, że uważa się za pana wszechmogącego, pana życia i śmierci. I wówczas budzi się u niego pokusa imperializmu intelektualnego, uważającego rozum za najwyższą wartość i nieuznającego żadnej doskonalszej istoty od siebie.

Przyczyną upadku pierwszych rodziców była zgoda na pokusę, która brzmiała: ,,Wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego (drzewa wiadomości dobrego i złego), otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe" (Rodz. 3, 5). Dzisiaj pokusę tę samą, tylko odpowiednio transponowaną do obecnych warunków, podsuwa chytry wąż współczesnemu człowiekowi: ,,Patrz, do jakich wspaniałych wynalazków doszedłeś. Tyś jest najdoskonalszą istotą. Jedno tylko ci stoi na przeszkodzie: prawo Boże. Zrzuć je ze siebie, a będziesz jako bogowie". Zachodzi pytanie, czy człowiek nowoczesny okaże więcej roztropności i doświadczenia wobec tej pokusy, niż nasi pierwsi rodzice?

Najbliższa przyszłość pokaże.

Obecnie jesteśmy świadkami straszliwego bankructwa wiedzy pewnego państwa, które odrzuciło wiarę w Boga i Jego przykazania. Narodem tym to Niemcy.

Upojeni wojennymi wynalazkami, oślepieni swoją okrutną machiną wojskową i zmechanizowaną organizacją, odrzucili wiarę w Boga, jako ,,rzecz dla kobiet i dzieci" ale nie dla nich, przekroczyli prawa moralne.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. Cała ich wiedza posłużyła do własnego samobójstwa. Rozum ich pracował tylko nad szybszym i sprawniejszym mordowaniem ludzi.

I oto świat stoi dziś wobec zagadnienia: czy wobec tego sama wiedza i technika wystarczą?

Niedawno zmarły wybitny uczony, znakomity fizyk, dr Mieczysław Wolfke, tak się wyraził o tym zagadnieniu: ,,Obecna chwila, gdy powstaje nowa era głębokich przemian społecznych, nadaje się szczególniej, aby zastanowić się nad przywróceniem harmonii pomiędzy materialną a duchową kulturą ludzkości. Najpewniejszym, choć na długi okres czasu obliczonym środkiem,

jest wychowanie uduchowionego człowieka, który z samego swego charakteru nie byłby zdolny do użytkowania do celów zbrodniczych sił, jakie mu przyroda odkrywa". Z wywodu tego wynika, że sama wiedza nie wystarczy, potrzeba jeszcze kultury duchowej obecnie zupełnie zaniedbanej; potrzeba wychować człowieka duchowego, z charakterem, człowieka moralnego. Potrzeba moralności.

Na czym polega moralność?

Kościół katolicki mówiąc krótko ale dobitnie: „nie ma moralności bez Boga", daje poznać, iż wola Boża jest normą moralności, podług której powinniśmy postępować. Wola Boża objawia się nam w przykazaniach tak naturalnych jak i pozytywnych. Jeśli czyny nasze będą zgodne z nią, będą moralnie dobre, w przeciwnym razie będą złe.

Przeciwnicy Kościoła w ciągu wieków pragnęli znaleźć nową normę moralności, nową moralność. Odrzuciwszy istnienie bytu niezmiennego, jakim jest Bóg, zakładali fundamenty swoich teorii moralnych na subiektywiźmie. Nic dziwnego, że powstało tyle teorii i systemów ile było filozofów traktujących o tym po swojemu. I tak Nietzsche twierdził, że moralnym jest to, co wzmacnia wolę, Kant — co wykonujemy z obowiązku, Schopenhauer — co robimy ze współczucia dla innych, Reid — co jest zgodne ze zdrowym rozsądkiem, Helvetius — co pomaga nam do zaspokojenia naszych uczuć itd... W praktyce wiemy do czego prowadzą owe teorie.

Cel nadprzyrodzony i siłę do osiągnięcia jego daje nam religia katolicka. Waszyngton powiedział: „Rozum i doświadczenie potwierdzają, że moralność bez wiary nie ostoi się. Te dwa czynniki powinny dać siłę życiową dla ludzkości, dla demokracji".

Świat chcąc się odrodzić, musi wrócić do Boga, do zachowywania Jego przykazań, w przeciwnym razie będziemy świadkami zagłady ludzkości.

Wiara nie zabrania i nie wstrzymuje ludzkości od wynalazków, Czytamy w Piśmie św. jak to Bóg przemówił do Adama i Ewy: „Rośnijcie i mnóżcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną" (Rodz. 1, 28). Czyńcie sobie ziemię poddaną — oznacza tu nie tylko pozwolenie, ale jakoby rozkaz Boga, aby człowiek z biegiem czasu odkrywał coraz to nowe tajemnice natury, opanowywał ziemię i siły przyrody w niej drzemiące używał do swoich potrzeb.

Zabrania jednak religia używać tych wynalazków wbrew przykazaniom Bożym, gdyż wówczas obrócą się one przeciw samemu człowiekowi. Aby jednak człowiek był zdolny do odpowiedniego używania tych dóbr, musi równomiernie do postępu kultury materialnej, rozwijać wewnątrz siebie kulturę duchową tak, aby dusza

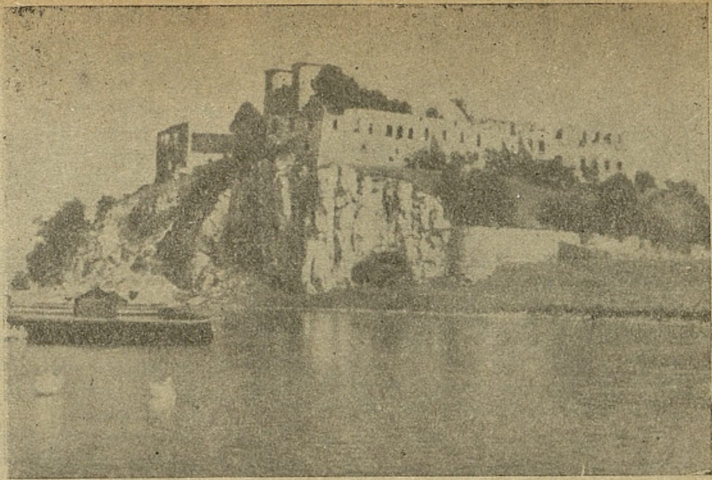
panowała i kierowała ciałem a duszą Bóg, musi się starać o rozrost życia łaski. W rzeczywistości jakże mało się wie o tym życiu nad wzwyż, jak mało się pracuje nad życiem wewnętrznym.

Można śmiało powiedzieć, że oblicze świata inaczej by wyglądało, gdyby tak każdy uczony, codziennie rano poświęcił kwadrans czasu modlitwie, rozmowie z Bogiem serdecznej, bezpośredniej, a w ciągu dnia, pośród zajęć, powracał myślą do duszy swojej, gdzie przebywa Trójca św. Wynalazki takich uczonych służyłyby dla uszczęśliwienia ludzi, a nie dla ich zagłady.

Często się słyszy, że Kościół katolicki powstrzymuje rozwój cywilizacji w obawie o zachowanie wiary. Tymczasem prawdą jest, że prawdziwa wiedza nie tylko nie odstręcza ludzi nauki od wiary, ale wprost przeciwnie, poleca tym większą wiarę człowiekowi, im sama jest głębsza, co potwierdza Pasteur mówiąc: „Im większa moja wiedza, tym podobniejsza wiara moja do wiary chłopa bretońskiego. Wszelako gdybym posiadał wszelką wiedzę, byłaby wiara moja jako wiara prostej bretonki".

Jakże przeciwnie wyraził się Niemiec prof. Bergamann z Lipska: „Gdyby nie święty dąb został zdruzgotany przez Bonifacego, lecz Bonifacy przez święty dąb, wówczas nasze granice rozciągałyby się dzisiaj do Syberii". Do słów tych mówiących same za siebie, można by dodać uwagę: „tylko wówczas nie 30 ale 300 milionów ludzi zginęłoby w obozach koncentracyjnych". Tak, bo wiedza jest jak oliwa. Jeśli się ją rozleje swobodnie, to plami i niszczy, ale jeśli umieścimy ją w kaganku i zapalimy knot, rzuca dobroczynne światło. Tak i wiedza. Puszczona na wolność gubi i zabija, gdy zaś jest ujęta przykazaniami Bożymi, uszczęśliwia ludzkość.

Wiktor Znicz



Tyniec — widok od południa

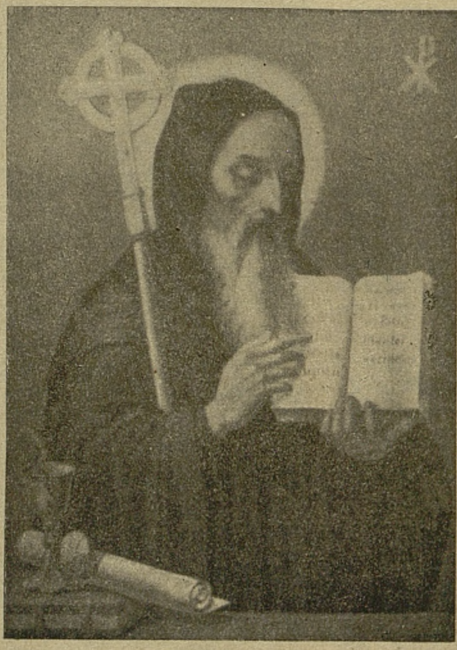
Opactwo Benedyktyńskie

Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Tyńcu

O 12 km powyżej Krakowa Wisła przewija się wśród jasnych skał i łysych wzgórz z resztkami dawnego zalesienia. Na prawym brzegu Tyniec. Opactwo wznosi się na groźnych zrębach wapniowca około 30 m nad woda i w niej odbija swe mury, poważne i szare.

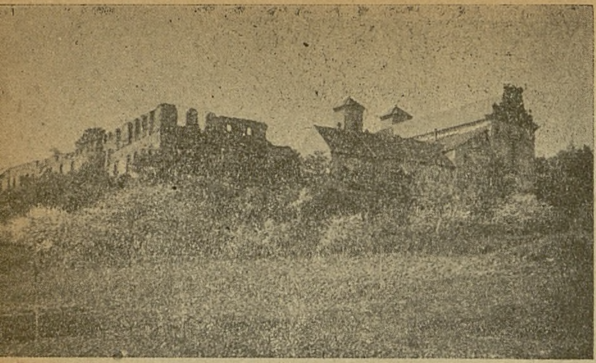
———

Od 900 lat ta siedziba benedyktynów zwracała uwagę podróżnych i swoiste wywoływała echa w ich duszy. Długosz raczej wielko-



Św. Ojciec Benedykt

ścią, murami i wieżami się zajmował, strażą, która „tak w dzień jak w nocy ustawicznie służbę tam pełni"; dalej czytamy u niego: „Piękny to klejnot Ojczyzny, a przeciw zasadzkom nieprzyjacielskim silna warownia". Żeromski widział opactwo w dniach poniżenia, i opisywał „gruzy Tyńca zadumane, prastare, a na stokroć starszych wzniesione popiołach, dla dzisiejszych ludzi niepojęte gruzy, co się stały tak niezłomnymi, iż



Widok od wschodu

ną z roztropności, która przez pięćset lat była jedyną w Rzymskim Kościele a do dziś pół setce tysięcy ludzi w kilku zakonach ułatwia szukanie Boga. Reguła św. Benedykta żąda:

1. Życia wspólnego pod władzą ojcowską (dożywotniego opata).
2. Wytrwałej pracy.
3. Bezustannej modlitwy, jak i uroczystej, wspólnej liturgii.

Z Monte-Cassino Reguła rozeszła się na cały świat i, jak mówią, zaludniła niebo.

czas, nędza i zapomnienie ich bardziej zniweczyć nie mogą".

Inne echa powstają w sercach mnichów, którzy po przeszło stuletniej przerwie tu powrócili. Wszak to świątynia, **w której chwalili Boga ojcowie nasi.** Patrzą na Tyniec według słów św. Benedykta, jak na warsztat duchowy, gdzie wykuwać się będzie ich zbawienie.

BENEDYKTYNI

Kto to sa ci mnisi?

Niedawno. 21 marca br., obchodził Kościół 1.400-lecie śmierci ich prawodawcy, św. Benedykta, uświetnione encykliką Jego Świątobliwości Piusa XII pod tytułem „Fulgens radiatur". Zatrzymajmy się chwilę nad tą postacią.

Żył św. Benedykt w okresie upadku świata starożytnego (480—547), miał jednak ducha rzymskiego. Za młodu wszedł w życie pustelnicze pod wpływem wschodnich ascetów, tak jak wielu innych. Widząc bezradność towarzyszy, brak dostosowania egipskich zwyczajów do potrzeb i psychiki ludzi Zachodu, dał się powoli wciągnąć do pracy nad reorganizacją swego otoczenia. Napisał „Regułę Mnichów", sław-

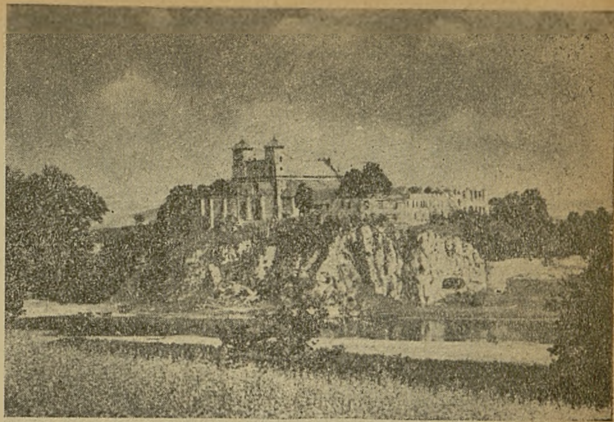
Do Polski przynieśli ją pierwsi misjonarze. Pierwszy klasztor (Międzyrzec Wkp) założył św. Wojciech, sam benedyktyn; według tej Reguły żyli też jego następcy, św. Pięciu Braci, św. Bruno z Kwerfurtu.

Reakcja pogańska cały ten dorobek zmiotła.



Kościól

DZIEJE TYŃCA

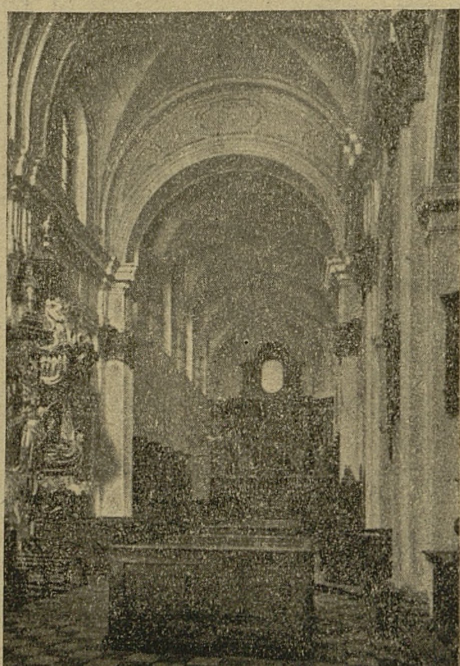


Widok od zachodu

Kazimierz I przeprowadził odnowienie Polski pod względem tak państwowym jak kościelnym. W tej drugiej części swego dzieła posłużył się błog. Aronem, sprowadzonym przez siebie z Nadrenii wraz z innymi benedyktynami. Błog. Aron został arcybiskupem krakowskim (gdyż Gniezno było zniszczone), a pomagający mu bracia osiedli w Tyńcu, już zdaje się w r. 1044.

Od Arona ciągnie się szereg, 80 prawie opatów, przerywany tylko wojnami. Około ich imion obraca się historia tyniecka, jak to zwykle bywa w benedyktyńskich klasztorach.

Wspomnimy tu Kosmasa (1271-87), który odbudował Tyniec po najeździe tatarskim. Ten fakt tłumaczy istnienie w romańskich zabytkach Tyńca pozostałości dwu kolejnych kościołów. W czach późniejszych wymienimy świątobliwego mnicha, Włodzimierza, syna piastowskich książąt († 1256), opata Mścisława († 1410) jednego z delegatów na sobór Pizański, opata Dersława (k. r. 1418) delegata na sobór w Konstancji. Maciej Skawinka gościł za swych rządów (w 1457 r.) synów królewskich, ze św. Kazimierzem, pod opieką Długosza na kilka miesięcy tu przybyłych. Z nowożytnych opatów warto wspomnieć o Mikołaju Mieleckim (1593—1604), założycielu gimnazjum — o Stanisławie Łubieńskim (1618—1627), który rozbudował klasztor i kościół w stylu barokowym. Był to jeden z opatów narzuconych przez króla. Ostatnim opatem tynieckim a pierwszym biskupem tarnowskim był Florian Amand Janowski (1762—



Wnętrze kościoła



Studnia na dziedzińcu

1801), zasłużony dla Kościoła. Edyktem Józefińskiego dworu wiedeńskiego Tyniec został skasowany w r. 1817, a mnisi rozpędzeni.

Ponieważ Tyniec najstarszym jest klasztorem Polski odnowionej przez Kazimierza, ponieważ wiele wyszło z niego nowych opactw i klasztorów (m. in. Łysa Góra, Troki, Orłowa, Tuchów) nazywa się archicoenobium czyli arcyopactwem.

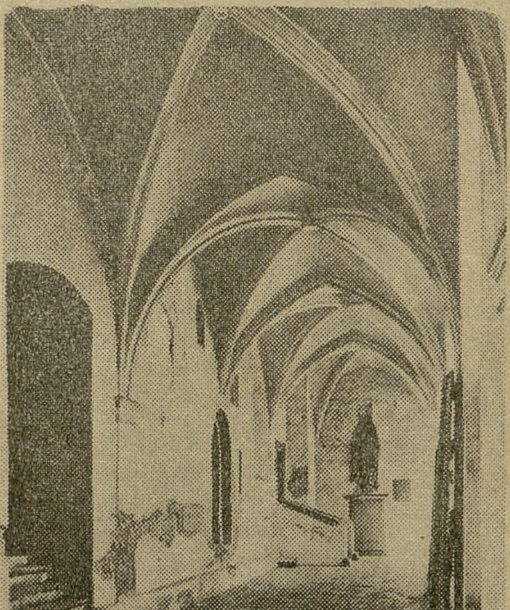
ZABYTKI

W Tyńcu da się zauważyć niezwykłe skupienie dorobku wieków; zniszczone ono wprawdzie przez wojny (1655, 1772, 1945 r.) i pożary 1831 r.), ale ze względu na rozmaitość tylko Wawel je przewyższa.

Na pogańskich wykopaliskach przedpiastowskich (Walgierz Wdały, legendarny pan na Tyńcu i historyczna rodzina Toporczyków) oglądamy romańskie budowle z XI i XIII w., gotyckie prezbiterium i krużganek z XIV i XV w., barokowe wreszcie bardzo obszerne ruiny z XVII i XVIII w. Uderzają w oczy w kościele piękne marmurowe ołtarze, stalle lipowe z obrazami z życia świętych benedyktyńskich i rokokowa ambona. Poza kościołem są też ciekawe szczegóły: kilka portali z herbami, tablice pamiątkowe, pomniki Kazimierza Odnowiciela i Judyty, a wszędzie ślady dawnych przeróbek z różnych stuleci.

NOWE ŻYCIE

Od 30 lipca 1939 r. zaludnił się Tyniec na nowo synami św. Benedyktyna — znów rozbrzmiewają uroczyste dźwięki chorału, wychwalającego Boga, **że dobry, że na wieki miłosierdzie Jego;** znów serca zgromadzonych przed ołtarzem braci składają za grzechy



Krużganek

świata **Ofiarę czystą, Ofiarę niepokalaną.**

Powoli podnoszą się z upadku gruzy nagromadzone przez wieki, by dać miejsce przybywającym ze świata nowym braciom. Zaczyna się praca duszpasterska, naukowa, liturgiczna. Ale najważniejszym zadaniem mnichów tynieckich jest posiadanie i dawanie pokoju.

Wiedzą Czytelnicy „Głosu Karmelu" na czym ten pokój polega: to zniweczenie ducha światowego w sobie i oddanie się niepodzielnie Chrystusowi.

Niech to nowe życie kwitnie pod ojcowską Opieką św. Józefa.

Brat Benedykt Sczaniecki O.S.B.

Pod Wysokim Protektoratem J. E. Ks. Kardynała Adama Stefana Sapiehy, Księcia Metropolity Krakowskiego, i Pana Dra Kazimierza Pasenkiewicza, Wojewody Krakowskiego — wznowił przedwojenną swą działalność Obywatelski Komitet Odbudowy Opactwa Tynieckiego.

Wszyscy, którym drogie są narodowe pamiątki, którym leży na sercu rozwój duchowy i kulturalny naszego kraju, wszyscy, którzy potęgę naszego Państwa chcą oprzeć na niewzruszonym fundamencie moralnym, niechaj spieszą z pomocą, niech wesprą pracę Komitetu drobnymi nawet datkami, niech dopomogą pracy jednając dla idei odbudowania Tyńca licznych zwolenników.

Wzywamy do ofiarności!

UWAGA: Ofiary nawet najdrobniejsze wpłacać prosimy na konto PKO. Kraków Nr IV-447, „Opactwo Benedyktynów" (na odbudowę).

Komitet Odbudowy Opactwa Tynieckiego

Z listopadowym numerem P. T. Prenumeratorzy „Głosu Karmelu" „Pod Opieką św. Józefa" otrzymają KALENDARZ „Głosu Karmelu" na rok 1948.

Ku rozwadze!

Swobodne mówienie o bliźnich jest potwornością moralną i tylko zakorzeniona tolerancja zwyczajowa nie dozwala nam dostrzec ohydy takiego postępowania. Swobodne mówienie o drugich jest zasadniczym wyłomem w drodze do królestwa Bożego, wskazanej nam w Ewangelii; jest zgwałceniem najbardziej podstawowej zasady. A kto skłania ucho do podobnych mów lubuje się już tym samym w naruszeniu prawa. Lecz ty, jeśli chcesz być w liczbie wybranych, będziesz milczał. A jeśli będziesz słyszał, że źle mówią o twych braciach, będziesz nienawidził podobnych mów. A gdyby twoje oburzenie wybiegło aż na twe usta, gdyby poszło trochę za daleko — Bóg ci wybaczy.

Ks. Wiktor Poucel T. J.

„Miłość i śmierć," str. 159

Cnoty Boskie Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

III. MIŁOŚĆ

„A nadto wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości" (Kolos. 3, 14) — woła św. Paweł. Miłość, która nakazuje nam miłować Boga dla Niego samego, a siebie i bliźnich dla Boga — czyni nas doskonałymi.

W zależności od przedmiotu naszej miłości stajemy się albo dobrymi, albo niedoskonałymi. Św. Augustyn doskonale tę prawdę streścił w słowach: Jeśli miłujesz ziemię, ziemią się stajesz. Jeśli miłujesz Boga, stajesz się — ach! nie śmiem powiedzieć, lecz samo Pismo św. powiada — Bogiem się stajesz, bo mówi Psalmista: „Jam rzekł: Jesteście bogowie i synowie Najwyższego wszyscy" (Ser. 58. de divers.)

Od stopnia zaś miłości zależy stopień doskonałości. Jeśli się chce poznać tajniki doskonałości jakiegoś świętego, trzeba przypatrzyć się jego miłości, bez której człowiek jest według powiedzenia Apostoła narodów: „Jeśli miłości nie mam, niczym jestem".

Tajemnicą świętości Teresy z Lisieux to przede wszystkim umiłowanie Boga aż do szaleństwa. Tu jest źródło jej niepospolitego męstwa, roztropności, sprawiedliwości i wstrzemięźliwości.

MIŁOŚĆ BOGA

„Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej" (Mat. XXII, 37). Przykazanie to św. Teresa od samego dzieciństwa wiernie spełniała i w miarę coraz lepszego poznania Boga, miłość jej ku Niemu wzrastała. Ofiarowała często swe serce Panu Jezusowi, używając formułki, której nauczyła ją matka. We wszystkim, cokolwiek czyniła, usiłowała podobać się Chrystusowi i czuwała nad tym, by Go nigdy nie obrazić. Miłość bowiem trzeba dowieść czynami, mianowicie wypełnieniem przykazań. „Kto ma przykazania moje i zachowa je, ten jest, który Mnie miłuje" — stwierdził Zbawiciel.

Osoba miłująca upodabnia się do przedmiotu umiłowanego, jednoczy się z nim. Tak np. św. Paweł umiłował Chrystusa, że mógł mówić: „Żyję ja, już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus".

To samo uczucie miała i św. Teresa przy pierwszej Komunii świętej. Jak słodkim dla jej duszy było to przyjęcie Jezusa. Czuła, że jest kochana i mówiła nawzajem: Kocham Cię Jezu, oddaję Ci się na zawsze. Spotkanie to było jakby zjednoczeniem. Teresa zniknęła jak kropla wody w oceanie. Jezus sam pozostał, był Mistrzem i Królem. O jedno tylko prosiła Boga. Aby odebrał jej wolność, czuła się bowiem tak słabą, tak wątłą, że chciała na zawsze połączyć się z mocą Bożą.

Nie było to chwilowe uczucie, jak to często się dzieje u innych dusz. To było usposobienie woli do miłości Boga. W dniu profesji zakonnej tak się modli: O Jezu! Proszę Cię tylko o pokój duszy. O pokój, a zwłaszcza o miłość bezgraniczną! Niech dla Ciebie, o Jezu, poniosę śmierć męczeńską: daj mi męczeństwo serca lub ciała, albo raczej obydwa męczeństwa razem. Dozwól, abym swoje obowiązki wypełniała jak najdokładniej. Niechaj się mną nikt nie zajmuje i niech będę zdeptana, zapomniana jak ziarnko piasku. Ofiaruję się Tobie, o mój Jezu najmilszy, aby we mnie spełniała się najśw. Twoja Wola.

Dusza, która doszła do wysokiej doskonałości, pragnie ofiarować Bogu co ma najdoskonalszego. Św. Teresa ofiarowała już Mu rozum przez ślepą wiarę, teraz pragnie wyzbyć się już zupełnie woli swojej na rzecz Oblubieńca Niebieskiego. Przy końcu życia wyznała, że już te-

raz niczego nie pragnęła na ziemi, jedynie kochać Jezusa, kochać Go do szaleństwa. Tylko miłość ją pociągała. Zawsze kochała cierpienie, nawet śmierć, ale i tego pragnienia starała się wyzbyć, aby już tylko pragnąć jednego, mianowicie, aby w duszy jej spełniła się doskonale Wola Boża. Chciała już tylko tego, czego Chrystus chciał, kochała to, co On czyni.

Każdy święty ma w Kościele Bożym, czyli w Mistycznym Ciele Chrystusa, swoje posłannictwo, powołanie. Otóż św. Teresa odnalazła swoje posłannictwo w miłości. „Moim powołaniem jest miłość".

Zgłębiając tajniki Mistycznego Ciała Chrystusa, tak jak je św. Paweł opisuje, nie odnajdywała się w żadnym z Jego członków, a raczej chciała odnaleźć się we wszystkich. Miłość dała jej zrozumienie swojego powołania. Pojęła, że skoro Kościół jest Ciałem, złożonym z wielu członków, ma też najszlachetniejszą część ciała, to jest serce i to serce pałające miłością. Miłość jedynie pobudza do czynu członki jego i gdyby nie miłość, apostołowie przestaliby głosić Ewangelię, męczennicy nie chcieliby przelewać swojej krwi dla Chrystusa. Rozumiała, że w miłości mieszczą się wszelkie powołania, że miłość jest wszystkim, ogarnia wszelkie czasy, jest wieczna. Wtedy to odnalazła swoje powołanie. Powołaniem dla niej stała się miłość. Miejsce swoje znalazła w samym Sercu Kościoła świętego, postanowiła być miłością.

Jakie wielkie zrozumienie istoty życia zakonnego płynie ze słów modlitwy św. Teresy: I ja jestem dzieckiem Kościoła św., a Kościół będąc Twą Jezu Oblubienicą, jest Królową, o Boski Królu królów. Nie pragnę ani bogactw ani chwały nawet aniołów świętych Twoich: moją chwałą będzie chwała Kościoła świętego, Matki mojej. O jedno tylko proszę: o m i ł o ś ć, o jedno tylko błagam: k o c h a ć C i e b i e o J e z u! Nie mogę głosić Ewangelii, przelewać krwi dla Ciebie; mniejsza o to! Bracia moi za mnie pracują, a ja mała dziecina stoję przy tronie królewskim, a kocham za tych, którzy walczą.

Miłość dowodzi się czynami. Jak miała dowieść Święta swoją miłość? Oto postanowiła rzucać kwiatki do stóp tronu Jezusa, kwiatki woniejące i głosem dziecięcym śpiewać hymn miłości. Pod słowami kwiatki mieściło się jej bohaterstwo. Albowiem co ona rozumiała pod słowami rzucać kwiatki? Dla niej znaczyło to nie opuścić ani jednej sposobności do ofiary, choćby najmniejszej, ani jednego spojrzenia, ani jednego słowa, ani czynu, a wszystko spełniać z miłości dla Chrysusa. Chciała cierpieć, a nawet weselić się z miłości. Każdą różę napotkaną na drodze postanowiła z listków oberwać i śpiewać, choćby miała kaleczyć o ciernie ręce.

A na cóż Bogu miały przydać się kwiaty i pieśni Świętej? Wiedziała Teresa, że ten deszcz wonnych kwiatów, te listki delikatne, listki bez żadnej wartości, ta pieśń miłości maleńkiego serca, mimo wszystko podobały się Jezusowi, sprawiały Mu przyjemność. Przedstawiała sobie, że Kościół triumfujący odbiera z jej rąk listki z róż oberwane, składa w ręce najświętsze Boga, by im nadać cenę nieskończoną — i rzuca je na Kościół cierpiący, aby ugasić jego płomienie, na Kościół walczący, aby mu do zwycięstwa dopomóc.

Dobrze zrozumiała nasza Święta sentencję św. Jana od Krzyża, że najmniejszy akt czystej miłości Boga jest dla Kościoła cenniejszym od wszystkich innych dzieł zebranych razem.

Chciała zostać ofiarą miłości Jezusa i ufała, iż nadejdzie dzień szczęśliwy, gdy Chrystus ją porwie, uniesie do ogniska miłości i zatopi w tej gorejącej przepaści.

I nie zawiódł Pan Jezus nadziei swej Oblubienicy. Przyszedł po jej duszę, a ona ze słowami: „Boże kocham Ciebie" — oddała Mu się na wieki.

Waw.

Sopot, 21. VIII. 47.

Przewielebna Matko Przełożona.

W dwudziestą rocznicę cudownego uratowania mi życia, które sprawił Pan Bóg za przyczyną Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, zdecydowałam się (choć tak późno) ogłosić to publicznie i wyrazić mojej szczególnej Patronce najgłębszą wdzięczność.

Było to latem roku 1927 na Helu. Miałam wówczas sześć i pół roku i przebywałam z Rodzicami nad morzem na wakacjach. Pewnego słonecznego dnia wybraliśmy się statkiem z Gdyni na Hel. Tam Rodzice położyli się na piasku od strony pełnego morza a ja chodziłam nad brzegiem usiłując chwytać rybki.

Plaża była pusta.

W pewnej chwili wpadłam w głębinę. Jak to się stało — nie wiem. Prawdopodobnie silniejsza fala odbijając się o brzeg zabrała mnie z sobą. Przypominam sobie dopiero moment, kiedy przewracana przez gwałtowne bałwany, starałam się za wszelką cenę utrzymać równowagę. Nie zdawałam sobie jednak sprawy z grożącego mi niebezpieczeństwa. Dopiero, kiedy rozhukane fale wyrzuciły mnie w górę i ujrzałam Rodziców spokojnie leżących na plaży, a gardło ściśnięte nie mogło wydobyć słowa o ratunek — wtenczas zrozumiałam, że czeka mnie śmierć w głębinach morskich. Dziecinna moja wyobraźnia wyostrzona strachem zaczęła tworzyć straszne obrazy: jak ciało moje nieżywe popłynie z falą, a statki nad nim będą przejeżdżać.

Morze po raz drugi wyrzuciło mnie w górę. Z żalem pomyślałam o rozstaniu się ze światem, w duchu żegnałam się z Rodzicami i przykro mi było, że już nie zobaczę szkoły, do której od jesieni miałam zacząć chodzić. A potem zwróciłam się do św. Teresy od Dz. Jezus z prośbą, aby uratowała mi życie jeżeli może. Potem uspokoiłam się zupełnie i byłam przygotowana na śmierć.

Nagle woda wyrzuciła mnie trzeci raz — i w tej samej chwili znalazłam się w ramionach Ojca, który wyniósł mnie szczęśliwie na brzeg.

Długi czas jeszcze potem trzęsła mnie febra i nic mówić nie mogłam. Wyratowanie to było dla mnie tak nieoczekiwane, że czułam się jak umarły ze zdziwieniem wracający do życia. To są moje osobiste wspomnienia. Starałam się możliwie najdokładniej je opisać. tak jak utkwiły w mej pamięci.

Do tego wszystkiego chcę jeszcze dodać uzupełnienie moich Rodziców. Mianowicie: Ojciec mój, zauważywszy z przerażeniem, że mnie nie ma na brzegu, nie wiedział gdzie mnie szukać. Domyślił się tylko, że mogłam jedynie wpaść do morza. Ale nie widział poprzednio, że fale mnie już dwa razy wyrzucały, więc nie wiedział w którą stronę

śpieszyć na ratunek. Kiedy fale mnie nagle po raz trzeci wyrzuciły, Ojciec prędko skoczył w wodę i w ostatniej chwili wyrwał mnie bałwanom morskim.

Jestem mocno przekonana, że to św. Teresa wyratowała mnie od nieuniknionej śmierci i od tego czasu obrałam ją za szczególną Patronkę w życiu moim. Mogę śmiało powiedzieć, że św. Teresa otaczała mnie zawsze swą opieką i niejednokrotnie później ratowała od śmierci duchowej.

Proszę Ją teraz, aby zechciała przyjąć publiczne podziękowanie za łaskę cudownego uratowania życia w dzieciństwie i za wszystkie łaski, które za Jej przyczyną otrzymuję od Pana Boga i prośbę o opiekę do końca życia.

Opisuję to cudowne wyratowanie dopiero po dwudziestu latach, gdyż jako dziecko nie wiedziałam, że można w ten sposób wyrazić swoje podziękowanie, później zaniedbałam po prostu to uczynić, a dopiero w ostatnim czasie myśl ta stale mnie nawiedza i nie daje spokoju. Widocznie św. Teresa chce, aby świat poznał wszystkie dowody łaski Bożej, jakie pod postacią cudownych płatków różanych spuszcza na ziemię.

Proszę, aby Przewielebna Matka postąpiła z tym listem według własnego uznania. Chciałabym tylko, aby to cudowne uratowanie życia przyczyniło się do większej chwały Bożej i uczczenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Ojciec mój, Zucjusz Wistuba, nie żyje, a matka potwierdza treść mego listu: Maria Wistuba.

Przesyłam wyrazy czci najgłębszej

Halina Wistubianka

Wrocław, Instytut Katolicki, Andrzeja Struga 11.

Do Szan. Redakcji

Było to dawno w Wilnie, jeżeli się nie mylę, w roku 1930.

Miałam synka kilkuletniego, który mi nigdy nie sprawiał trudności w wychowaniu: takie to było dobre i mądre dziecko. Nagle zachorował: wezwałam jednego i drugiego (dr Gerleć, dr Łukowski) lekarza — w końcu konsylium, które niemal nie opuszczało chorego — ale cóż, lekarze byli bezradni. Dziecko nie przyjmowało pokarmu, było nieprzytomne, miało niechybnie umrzeć. Jeden z konsylium, lekarz Żyd, powiedział do mnie: „nie trzeba tracić nadziei — jest przecie Bóg". Resztkami sił poszłam do kościoła OO. Bonifratów, gdzie był piękny obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zawiesiłam vota i błagałam św. Teresę o cud zdrowia dla mego ukochanego Jureczka. A kiedy dowlokłam się do domu otworzył mi drzwi pełen radości mój mąż: dziecko mniej więcej od godziny nie tylko nie miało gorączki,

ale było zupełnie zdrowe, jak gdyby nie było 2-tygodniowej ciężkiej, bez możności przeprowadzenia diagnozy, choroby.

Opowiadałam o tym dookoła i obiecałam napisać. I tak przeszło wiele lat. Mój dzielny Jureczek, „synek św. Teresy", jak sam siebie nazywał od dnia cudu, zginął na froncie w 1945 r., mając lat 18-cie — zabili go Niemcy.

Był to chłopak o pięknej duszy, gorący czciciel św. Teresy od Dz. Jezus. Teraz, kiedy żyję tylko wspomnieniami o nim, przypomniałam sobie, że nie spełniłam przyrzeczenia: nie napisałam o Wielkiej Łasce, która nawiedziła kiedyś nasze mieszkanie. A więc choć późno naprawiam mój błąd i uprzejmie proszę o wydrukowanie opisanego cudu — róży z rąk Maleńkiej Świętej.

15. VIII. 1947 r. *A. i B. z Warszawy, ul. Rozbrat.*

Pożegnalny list skazańca

Zamieszczony poniżej list sam mówi za siebie. Jak prosto i bez przykrego załamania linii życia pojął ten człowiek śmierć. Nie ludzkim wysiłkiem zdobyty pokój, ale jakby w jakimś jasnowidzeniu powstałe ukojenie list ten ożywia. Wypowiedziała się w nim cała wiara chrześcijańska — „Odchodzę od Was, by się z Wami zobaczyć".

Brandenburg/Hawel, 12. 6. 44.

Droga Kochana żono! Drogi mi Synku! Droga Matko! Bracia, Bratowe z dziećmi, Drodzy Teściowie, Szwagierki i Szwagrowie z dziećmi, Kochani Krewni i wszyscy znajomi! Oto za niecałą godzinę Bóg powołuje mnie przed swoje oblicze. Wyrok wykonany zostanie o godzinie 15-ej. Za godzinę nie będzie mnie na tym świecie. Taka jest wola Boża. Jestem zupełnie spokojny. Dziękuję Wam wszystkim za wszystko dobre, coście dla mnie uczynili, za Wasze modlitwy i proszę o modlitwy za biedną duszę moją.

Dowiedz się Kochana Maryśko w Zarządzie Krematorium w Brandenburgu, gdzie się znajduje mój grób ze szczątkami memi i jeżeli chcesz, możesz po wojnie urnę z prochami memi sprowadzić do siebie, a tymczasem za minimalną opłatą kazać utrzymać grób mój przez zarząd krematorium w należytej opiece. Ponieważ mam bardzo mało czasu, więc nie mogę wyraźnie i dużo pisać. Bóg niech będzie z Wami.

Żegnajcie mi Moi Drodzy, żegnaj mi Żono i Ty Synku, żegnaj Matko, Bracia z rodzinami, Teściowie i Szwagrowie z rodzinami, żegnaj mi moja Droga Ziemio Rodzinna.

Odchodzę od Was, by się z Wami zobaczyć.

Załączam obrazek Najświętszej Panny jako ostatnią dla Was pamiątkę.

Żegnajcie — Wasz Józiu

Orędzie Prymasa Polski

w sprawie odbudowy kościołów warszawskich

Zarząd Rady Prymasowskiej postanowił zwrócić się do wszystkich wydawnictw katolickich w Polsce z apelem o bliższą współpracę w zakresie dzieła odbudowy kościołów Warszawy, w szczególności Katedry św. Jana. Poniżej zamieszczamy nadesłane nam orędzie Prymasa Polski. Wszelkie ofiary należy kierować: Biuro Rady Prymasowskiej. Warszawa (Roma), Nowogrodzka 49. PKO. I-4917.

*

W męczenne dni, gdy nad Warszawą ryczała zgroza zniszczenia: „zburzcie, zburzcie ją do cna" (Ps. 36, 7), zwaliła się na świątynie stolicy pustosząca zapalczywość wojującego bezbożnictwa. Pięćdziesiąt pięć warszawskich kościołów i kaplic publicznych legło w gruzach. Co wiara przodków była wzniosła na chwałę Stwórcy, rozpadło się w żałosne zwaliska, z których wyzierały strzępy sędziwych wież i murów, szczątki rozdartych naw i kopuł, oberwane fragmenty absyd, wiszące płaty poszarpanych sklepień. Rumowiska zmiażdżyły i przywaliły ołtarze, pomniki pokoleń, zabytki budownictwa i klejnoty kultury. Nierycerskiego pogromu świętości dokonały celne łańcuchy bomb lotniczych, precyzyjny ogień dział, rozmyślnie i systematycznie zakładane miny kruszące.

Warszawa została bez kościołów i ołtarzy. Ale kult boski zamrzeć w niej nie może. Żadna furia bezbożnictwa, żadne klęski dziejowe nie skruszą tu świątyń wiary i Ducha Pańskiego w gorących sercach. Warszawa ma swój wiekami uświęcony stosunek do Boga, niezależny od biegu czasu i wypadków. Więc ledwie za Wolą znikł okupant, bohaterscy mieszkańcy nieugiętej Warszawy już urządzają na prędce kapliczki w szczątkach zburzonych świątyń, stwarzają sale modlitewne, tłoczą się na nabożeństwach w katakumbowych podziemiach. I zaraz ratują to, co z kościołów pozostało. Z ofiarnością zasługującą na pamięć pokoleń, przy poparciu władz kierujących odbudową stolicy, zabezpieczają rozbite gmachy kościelne, oczyszczają je z gruzów, kładą tymczasowe dachy, zabliźniają wyrwy i rysy w murach, sklepią podziemia i nawy, wstawiają okna, bramy, ołtarze. Niektóre kościoły parafialne doprowadzono już zupełnie lub w części do stanu używalności i oddano na służbę bożą. Nie zabrano się tylko do świątyń, których odbudowę rozpocząć trzeba od samych fundamentów.

Ale wobec ogromu zniszczenia, mimo nadzwyczaj hojnego wkładu ludności stołecznej, sprawa dalszej odbudowy kościołów warszawskich przedstawia się nad wyraz krytycznie. Z dwuletniego

doświadczenia wynika, że gdyby odbudowa postępować miała w dotychczasowym tempie, minęłoby lat co najmniej dwadzieścia, nimby stolica zaopatrzona została w najpotrzebniejsze kościoły parafialne. Ten widok na przyszłość religijną Warszawy jest tym smutniejszy, że plany odbudowy miasta przewidują powstawanie nowych dzielnic, które trzeba będzie także niezwłocznie zaopatrzyć w kościoły.

Przyśpieszona odbudowa kościołów Warszawy staje się więc jednym z najpilniejszych zadań mojego pasterzowania w powojennej stolicy. Nie może pozostać bez świątyń Warszawa, która za boże jutro narodu skrwawiła się jak żadne inne miasto polskie. Nie może zabraknąć miejsca w kościołach pokoleniu, które tu za wolność ojczyzny i wiary konało. Stolica, złożywszy z siebie ofiarę całopalną, nie chce być martwą popielnicą swych bohaterów. Z bożych mocy chce się odrodzić dla przyszłych posłannictw. Aby swemu życiu religijnemu nadać rytm nowoczesny, domaga się swych kościołów, w których by każdy mieszkaniec miał możność wspólnej i prywatnej modlitwy.

Powołałem do życia „Radę Prymasowską dla odbudowy kościołów Warszawy", składając w jej ręce nie tylko ogólne planowanie rekonstrukcji świątyń stołecznych, ale także badanie rozległych zagadnień związanych z tym historycznym przedsięwzięciem. Biegłość i powaga jej członków poręczają fachowość prac Rady, która obowiązki swoje spełnia w duchu honorowej służby bożej.

Pozostaje sprawa funduszów. Muszą być z konieczności wielkie i muszą być zebrane w arcytrudnym okresie powojennym. Muszą być darem Warszawy i kraju. Warunki tak się składają, że odbudowa kościołów warszawskich dokonać się może i powinna ofiarą i rękami całego polskiego ludu. Wtedy będzie świadectwem naszej prawdy religijnej, wyrazem katolickiej woli i pragnień Polski Chrystusowej.

Apeluję przeto do ukochanych a gorących katolików stolicy, by nie ustawali w szlachetnym współzawodnictwie w odbudowie swych kościołów parafialnych. Za dotychczasowe ofiary i wysiłki dziękuję im serdecznie. Winszuję im znacznych osiągnięć, na które spoglądam z radością i dumą. Podzielam ich wyczucie katolickie, że w nowej Warszawie gmachy kościelne mają być siedliskiem wiernej służby bożej, a zarazem mają godnie reprezentować wielkość idei i kultury chrześcijańskiej.

Apeluję do swych drogich diecezjan na prowincji. Pomóżcie mi dźwignąć czcigodną Katedrę św. Jana i najpotrzebniejsze kościoły tej udręczonej metropolii. Niech na ten wielki cel złoży ofiarę każda parafia, każda rodzina, każda organizacja kościelna. Podmiejskie parafie oddadzą mi niemałą przysługę, biorąc udział w od-

gruzowaniu zniszczonych świątyń, w zwózce materiałów i podobnych pracach uzgodnionych z Radą Prymasowską.

Z serdeczną prośbą o pomoc w odbudowie kościołów warszawskich zwracam się do wszystkich innych Diecezyj i parafii całego kraju, do wielebnego Duchowieństwa i Zakonów, do zrzeszeń i instytucyj katolickich. Przynagla mnie do tego niezwykłego wystąpienia dręcząca troska o to, by w męczeńskiej stolicy życie religijne rozwijać się mogło równomiernie z rozbudową miasta i z silnie uwydatniającym się przyrostem jego ludności. Szczodry wkład całego Kościoła polskiego w odnowienie świątyń warszawskich umożliwi nowy rozwój chwały bożej na zwałach przeszłości stolicy.

Odwołuję się do uczuć katolickich i ojczystych wszystkich rodaków zagranicą. Apeluję do ich organizacyj i pism poczytnych. Gdziekolwiek jesteście, pomóżcie mi pobudować na nowo kościoły warszawskie. By ta wspaniała a heroiczna ludność stołeczna nie zaznała głodu duchowego dla braku świątyń, cyboriów, ambon. By błogosławieństwo pokoleń zrodziło się z popiołów bohaterów i męczenników, którzy tu w straszliwych bojach umierali za swobodne jutro polskie i za sprawę bożą w świecie.

Na spalenisku stolicy budujemy ufnie nowe życie duchowe. Pomóżcie mi, Rodacy w kraju i w świecie, stworzyć tu godne warunki czci bożej. Iżby mocami Ducha Pocieszyciela rozpogodziło się moralne oblicze stolicy. Iżby Warszawa górowała nad metropoliami globu prymatem prawdy i duchowego dostojeństwa. Iżby od niej, jako od dziejowej piastunki władzy, wiały na kraj twórcze tajemnice boże, które męczeńskim sercem schłonęła, gdy wśród pożogi kontynentów dogorywała w purpurowej chwale własnej ofiary.
Warszawa, dnia 24 czerwca 1947 r.

† August Kard. Hlond

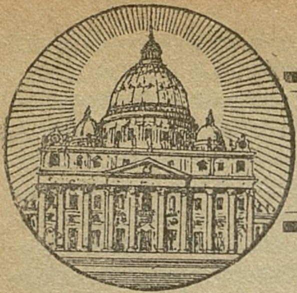
ŚMIERĆ ŚW. TERENI

Złożone ręce, jak liście w dniu urodzin ..
Zaczekaj! Może Jezus przychodzi?
Ostatnią z bezgrzesznych przekuwa przełęczy —
»Najmniejsza« ze Świętych w Ducha się roztęcza,
Odbija pełnym wiosłem
W niebo szczęściem zarosłe

* * *

Już róże lecą śniegiem nad krajem dalekim,
Łaska oddycha w sercach po wiek wieków —
I z tej i z Tamtej Strony ten sam ktoś wykwita —
Uśmiech na twarzy w zadumę spowity.

Józef M.



ŻYCIE KATOLICKIE

RZYM — WATYKAN

Watykan opracowuje specjalny plan niesienia pomocy krajom chrześcijańskim. Dąży on do utworzenia międzynarodowej organizacji „Caritas". Plan ten został nazwany „watykańskim planem Marshalla".

Mowa Papieża Piusa XII z dnia 2 czerwca br. została umieszczona w oficjalnym biuletynie Kongresu Stanów Zjedn. A. P.

W dniu 15 lipca br. Papież Pius XII przyjął na prywatnej audiencji amerykańskiego ministra handlu Harrimana.

24 lipca na wniosek Wielkiego Muftiego Jerozolimy wyruszyła do Watykanu delegacja katolików palestyńskich, pod przewodnictwem biskupa Georgesa Hakima, celem przedstawienia swych zapatrywań na kwestię palestyńską.

Papież Pius XII udekorował — przez swego delegata — króla Konga, Piotra Mutara Rudahigwa of Ruanda orderem Grzegorza W. W uroczystości wzięło udział 20 tysięcy ludności miejscowej i wielu dostojników murzyńskich.

Dzięki poparciu ze strony Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary otwarto w Lionie nowoczesne leprosorium. Instytut obsługiwać będą SS. Franciszkanki.

Między Papieżem a prezydentem Stanów Zjedn. Trumanem nastąpiła wymiana listów na temat utrwalenia pokoju w świecie na zasadach chrześcijańskich.

POLSKA

1 i 2 lipca odbył się w Krasnobrodzie, u stóp cudownej Matki Bożej, pierwszy Kongres Różańcowy. Wzięło w nim udział 26 księży z J.E. ks. bp. dr Stefanem Wyszyńskim na czele, oraz około 40 tysięcy wiernych.

Ppłk Boguszewski udekorował medalami zasługi strażaków-zakonników franciszkańskich z Niepokalanowa, z okazji ich 15-letniej, pełnej poświęcenia pracy na polu pożarnictwa.

Z początkiem lipca odbył się na Jasnej Górze kilkudniowy sodalicyjny kurs mariański dla delegatów Sodalicyj z całej Polski.

20 lipca br. odsłonięto w kościele w Tarczynie tablicę ku uczczeniu zasług gorącego patrioty śp. ks. Czesława Oszkiela, zamordowanego przez gestapo.

Profesorowie Wydz. Archit. w Krakowie, A. Szyszko-Bohusz i W. Dallbor, odkryli w Gnieźnie fundamenty rotundy, która była prawdopodobnie pierwszą świątynią wzniesioną przez Mieszka I.

92 młodzieńców wzięło udział w kursie mariańskim na Górze św. Anny.

Prymas Polski Ks. Kard. Hlond wystosował odezwę do Polaków-katolików w kraju i zagranicą o pomoc w odbudowie kościołów warszawskich.

Na interwencję Prezydenta Rzeczypospolitej wypuszczono na wol-

ność członków Misji katolickiej w Chinach, prowadzonej przez Polaków. Aresztowania ich dokonano z początkiem bież. roku.

Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu obchodzi w bieżącym roku 50-lecie swej działalności.

Instytut Katolicki we Wrocławiu zorganizował Studium Katechetyczno-Wychowawcze, na poziomie licealnym, dla kobiet do lat 30.

Amerykańska orgnizacja Braci katolickich rozpoczęła z końcem sierpnia swą działalność dobroczynną w Polsce. Głównym jej zadaniem jest wspieranie najbiedniejszej ludności katolickiej.

Na Ziemiach Odzyskanych daje się odczuć wielki brak księży. W diecezji wrocławskiej np. na 1 kapłana przypada 3.460 wiernych, podczas gdy w diec. krakowskiej 1.064. Są okolice, gdzie 1 ksiądz obsługuje 10.000 katolików.

Organizacja kościelna na Ziemiach Odzyskanych przedstawia się w obecnej chwili następująco:

Administracja Apostolska Gdańska (z siedzibą w Oliwie) — 5 dekanatów, 55 parafii, 50 księży (w tym 10 autochtonów). Adm. Ap. Warmińska (Olsztyn) — 16 dek., 191 par., 176 księży (w tym 57 autochtonów). Adm. Ap. Śląska Opolskiego (Opole) — 37 dek., 438 par., 576 księży (w tym 332 autocht.). Adm. Ap. Śląska Dolnego (Wrocław) — 43 dek., 525 par., 435 księży. Adm. Ap. Ziemi Lubuskiej i Pom. Zach. (Gorzów) — 21 dek., 244 par., 283 księży.

Archidiecezja poznańska utraciła w czasie wojny ponad 60% kapłanów.

W dniach 18—22 sierpnia odbył się w Kielcach kurs teologiczno-duszpasterski. Podobne kursy odbywają się również w innych diecezjach. Świadczą one o wzmożonym ruchu umysłowym wśród duchowieństwa.

EUROPA

Parafia Ballinameen w Boyle (Irlandia) została założona przez siostrzeńca św. Patryka. W roku bieżącym obchodzi 1.500-lecie swego istnienia.

Niezbyt liczni katolicy w Anglii są jednak nader czynni. W r. 1946 rozsprzedali 128 tysięcy katechizmów i rozrzucili po kraju półtora miliona broszur o katolicyźmie.

Nowomianowany biskup Malagi, ks. Angelo Herrera, był uprzednio dziennikarzem. W 50 roku życia wstąpił do Seminarium duchownego.

Według oświadczenia kard. Mindszenty, Prymasa Węgier, lud węgierski przeżywa wielkie odrodzenie wiary.

Polonia francuska ogłosiła orędzie Prymasa Polski, dotyczące odbudowy kościołów warszawskich, podkreślając współudział w tym dziele Polaków zagranicą.

Dnia 3 lipca br. kardynał Suhard udzielił w Paryżu 5 Polakom święceń kapłańskich, trzem święceń subdiakonatu i dwom święceń egzorcystatu i akolitatu. Po czym w przemowie dał wyraz swej sympatii dla Polski i Polaków.

Polonia francuska zorganizowała pielgrzymkę do Lourdes, w dniach 5—11 sierpnia. Przewodniczył rektor Polskiej Misji we Francji, ks. Cegiełka.

W Nantes we Francji odbył się XIII narodowy Kongres Eucharystyczny.

Katoliccy członkowie francuskiego Ruchu Oporu zorganizowali masową pielgrzymkę do Lourdes, w dniach 24—27 lipca br.

W dzień Wielkanocy 3 tysiące wiernych przyjęło Komunię świętą w katolickim kościele św. Ludwika w Moskwie. W czasie konferencji pokojowej odbyło się tam uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział mężowie stanu, zebrani na obrady. Francuski minister spraw zagr. Bidault przyjął wówczas Komunię św.

Zanotowano dwa nowe uzdrowienia za przyczyną M. Bożej z Fatimy, w czasie przenoszenia Jej figury

do Rzymu. Lekarze nie są w stanie wytłumaczyć uleczeń w sposób naturalny.

Bracia Miłosierdzia posiadają obecnie 17 prowincji i 4 semiprowincje. Liczą ponad 2 tysiące członków, w tym 76 księży. Na ostatniej Kapitule Generalnej tegoż zakonu wybrano generałem O. Efrema Blandeau, Francuza.

Brak kapłanów daje się odczuwać we wszystkich krajach europejskich. W Jugosławii np. było przed wojną 2 tysiące księży, obecnie jest ich około 400. We Francji na 9 tysięcy parafii tylko 6 tysięcy jest obsłużonych.

Przez obóz koncentracyjny w Dachau przewinęła się wielka liczba księży. Według statystyki podanej przez ks. Hoffmanna, Czecha, ocalonych zostało 1.154 (787 Polaków); przewiezionych do innego obozu 103 (76 Polaków); zmarłych w obozie 598 (471 Polaków); zagazowanych 325 (306 Polaków); wypuszczonych na wolność 251 (50 Polaków).

W Czechosłowacji powstaje nowa instytucja tzw. Sióstr parafialnych. Celem ich jest niesienie pomocy duszpasterzom w ich pracy apostolskiej.

INNE KRAJE

Rząd egipski nawiązał stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Nuncjuszem Egiptu został mianowany ks. bp Hughes, który od szeregu lat przebywa w tym kraju i dobrze zna miejscowe stosunki.

500 kilometrów przeleciał samolotem misjonarz ks. Higging, by udzielić choremu ostatnich Sakramentów. Ks. Higging jest dyplomowanym pilotem i sam prowadził samolot.

W Chinach założono Instytut naukowy im. św. Tomasza. Celem jego jest rozwijanie kultury w narodzie chińskim.

Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej w Kanadzie obchodził 15 rocznicę swego istnienia.

W sierpniu odbyła się w Seranton (Am. Półn.) konsekracja na biskupa ks. Henryka Klonowskiego. Ks. bp Klonowski pochodzi z Poznańskiego i jest czwartym z rzędu biskupem Polakiem w Ameryce.

Jedna z amerykańskich radiostacji nadaje w każdy wieczór niedzielny audycję pt.: „Historia, o jakiej świat dotąd nie słyszał". Jest to aktualizowanie Pisma św. Nowego Testamentu w świetle współczesnych wypadków.

Małżonkowie katoliccy z Chicago wzięli udział w świętej godzinie, podczas której nastąpiło odnowienie przysięgi ślubnej.

Przeciętnie 43 Murzynów dziennie przechodzi na katolicyzm w Stanach Zjedn. Am. Półn.

Misjonarze katoliccy uzyskali z kwatery Mac Arthura pozwolenie na wjazd do Japonii. Dotychczas udało się tam 208 misjonarzy. Liczba podań o wizy rośnie.

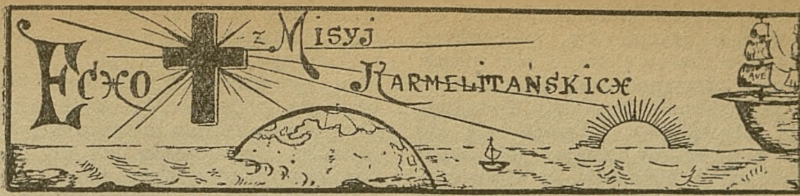
W Japonii powstaje nowe Zgromadzenie zakonne żeńskie pod nazwą: Sióstr od św. Józefa. Celem tego Zgromadzenia jest niesienie pomocy w pracy duchowieństwu parafialnemu.

Japońskie Ministerium Oświaty powierzyło o. Pauliot z Kanady i prof. Johibe Shinjira nowoutworzoną katedrę filozofii chrześcijańskiej w Kyoto.

Uniwersytet katolicki w Tokio wznawia wykłady, przerwane działaniami wojennymi. W składzie profesorów znajduje się 8 Jezuitów i 20 katolików świeckich.

Ufność w Bogu tak dobrym i miłosiernym nie jest nigdy zbyt wielka

św. Teresa od Dz. Jezus



Nowe Misje w Chinach

Dnia 4 stycznia 1946 r. Czcig. Definit. Gen. dało pozwolenie na fundację nowej placówki misyjnej w Chinach, powierzając ją równocześnie Prowincji Weneckiej. Cztery Wikariaty Apostolskie domagały się naszej współpracy apostolskiej nad nawracaniem niewiernych. Dnia 14 listopada 1946 r. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary św. powierzyła Zakonowi Karmelitańskiemu część Wikariatu Apost. Laohokow w Hupeh, środkowych Chin. Misjonarze przeznaczeni na tę nową placówkę w liczbie 10, odbyli w Seminarium misyjnym św. Pankracego w Rzymie roczne studium obcych języków i praktyczne kursy lekarskie. 29-go kwietnia 1947 r. odpłynęli z Marsylii w stronę Szanghaju, by udać się do Pekinu w celu nabrania wprawy w języku chińskim w tamtejszym Kolegium Franciszkańskim. Stamtąd zwrócą swe kroki do wyznaczonego im Wikariatu. Terytorium powierzone Ojcom Karmelitom łączy 4 podprefektury cywilne: Yungang, Yunsi, Chuchan, Chuki. Ludność tej placówki liczy według ostatniej statystyki 1.190.000; wiernych jest około 6.000. W okręgu Yungang znajdują się 2 centralne ośrodki chrześcijańskie z 22 zależnymi; w okręgu Yunsi również 2 ośrodki z 18 zależnymi; w całym okręgu Chuchan jest tylko jedna rezydencja, w okręgu zaś Chuki praca musi być dopiero rozpoczęta. Od lipca ub. r. (1946) cały obszar został zalany przez bandytów, którzy sterroryzowali najlepsze ośrodki chrześcijańskie.

Nowa placówka w Esmeraldas
(Ekwador)

Kongregacja, zajmująca się nadzwyczajnymi sprawami kościelnymi, przesłała dnia 14 grudnia 1945 r. Przełożonemu Generalnemu Zakonu Karmel. Bullę Apost., zatwierdzającą erekcję Prefektury Apostolskiej w Esmeraldas. Opiekę nad nią objęła prowincja hiszpańska Burgos. Prefektura ta, oddzielona od diecezji Portovicio, na prośbę Administratora Ap. Mons. Nicanore Gavilanes, jest położona w północnej części Ekwadoru. Obejmuje ona obszar około 16.000 km² z ludnością wynoszącą 75.000 czarnych i Indian autochtonów, których większa część żyje w lasach.

Ludność ta należy do dwóch szczepów Yumbos, rozsianych po górach Esmeraldas oraz Indian Cayapas, obozujących w pobliżu źródeł Rio Santiago. Ponieważ oprócz rzek i wybrzeża Pacyfiku nie istnieje tu żadna inna zimą komunikacja, dlatego też żyją tu oni w straszliwym opuszczeniu pod każdym względem, szczególnie zaś religijnym, równym albo gorszym może od samych krajów pogańskich. W tych ostatnich latach w Esmeraldas pozostało zaledwie dwóch Ojców Jezuitów, którzy swą działalnością apostolską przeszkodzili, mimo wielu trudności, zupełnemu zanikowi życia religijnego na tych bezkresnych obszarach.

Aby zapobiec temu niebezpieczeństwu, Administrator Apost. nie mogąc z powodu natężonych stosun-

ków międzynarodowych zwrócić się do Ojców Ducha św., pierwszych apostołów Esmeraldas, i nie mogąc również otrzymać pomocy i zwiększenia personelu ze strony Towarzystwa Jezusowego, zwrócił się do OO. Karmelitów, znając ich zapał apostolski i gorliwość, o zbawienie dusz. Ci nie zawahali się przyjąć zlecenia pomimo wielu, jakie można było przewidzieć, trudności. Jednak już od kilkunastu miesięcy przelewają na innych swój zapał misjonarski. Oprócz opieki religijnej w centrach bardziej cywilizowanych, nasi Ojcowie mają zamiar wybudowania mniejszego seminarium oraz głoszenia Ewangelii czarnym Cayapas i Yumbos pośród samych ich szczepów, by przyczynić się tym sposobem do podniesienia materialnego i moralnego Indian mieszkających na równiku i włączenia ich do rzędu narodów cywilizowanych.

Dekretem Kongr. Rozkrz. Wiary św. dn. 25 października 1946 r. Ojciec św. Pius XII mianował O. Hieroteo Valbuena Alvarez, Karmelitę bosego z prowincji Burgos, Prefektem Apostolskim w Esmeraldas.

(Dalsze sprawozdania z misyj karmelit. w następnych zeszytach).

NADESŁANO DO REDAKCJI

Ks. St. Bajko T. J. — Jezu, kocham Ciebie! Modlitwa małego Polaka. — Str. 256. Warszawa 1947. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Do najlepszych modlitewników dla młodzieży należy zaliczyć świeżo wydany zbiorek modlitw: „Jezu, kocham Ciebie!" Myślą przewodnią, która kierowała Autorem, było, by w możliwie przystępnej formie podać dziatwie łatwy sposób modlitwy. Zadanie niełatwe, a jednak rozwiązane zostało znakomicie. Włączenie do modlitwy krótkich wiadomości z katechizmu, oraz podanie sposobu słuchania mszy św., odprawiania spowiedzi i przygotowania się do Komunii św. sprawia, że książeczka ta staje się istotnie miłym przyjacielem dla młodzieży.

Oryginalne i piękne ilustracje prof. E. Przeorskiej, dwukolorowy druk, oraz staranny dobór modlitw wysuwa niniejszą książeczkę na czoło podobnych publikacyj i może służyć jako wzór i przykład dobrego modlitewnika dla młodzieży.

Kossak-Szatkowska, „Beatum Scelus", Katowice 1947. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena zł. 220.

Dla zwolenników doskonałego pióra Zofii Kossak otwiera się możliwość rozczytywania się w jednym z jej arcydzieł „Beatum Scelus", w nowym wydaniu Księgarni św. Jacka w Katowicach. Historię porwania cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej przez magnata polskiego Sapiehę czyta się jednym tchem, jak najciekawszą powieść, przeżywając głęboko przejścia bohatera „błogosławionej" w skutkach dla Polski „zbrodni".

Gustaw Morcinek, „Listy z mojego Rzymu", Katowice 1947. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena zł. 240.

Prawdziwe piękno wiecznego miasta, wyczarowane słowem „poety serca", przeplata się w tych listach nierozerwalnie ze wspomnieniami obozowymi. Ale te wspomnienia nie psują harmonii obrazu wiecznego piękna, są bowiem wyrazem uciszonej już duszy autora, który trzyma czytelnika pod przemożnym urokiem swego pióra i nie pozwala oderwać się od tych kartek zdobionych dyskretnie a ze smakiem ilustracjami budowli i dzieł sztuki Rzymu.

Jan Gunia, „Cudowny świat przygód" (wolny przekład). Katowice 1947. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena zł. 300.

Wykaz książek dla starszych dzieci wzbogacił się o jedną wartościową pozycję. Książka ta zaspokoi fantazję dziecięcą i trzymać będzie na pewno w napięciu uwagę młodego czytelnika. Równocześnie odkrywa mu cudowne tajniki przyrody, pokazując przemądrze przez Stwórcę zorganizowane bytowanie najmniejszych stworzeń, żyjących na ziemi.

Język przekładu bardzo poprawny, żywy, doskonale przystosowany do poziomu dziecka.

Jan Baranowicz, „Madejowa klechda" — Baśń sceniczna w 5 aktach z prologiem, Katowice 1947. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena zł 120. — (Rzecz nagrodzona na konkursie dramatycznym Światowego Związku Polaków z Zagranicy przed wojną).

W żywy bardzo sugestywny sposób udramatyzował autor historię księdza, którego duszę w niemowlęctwie ojciec rodzony nieświadomie diabłu zaprzedał. W walce zbrojnego jedynie w wiarę kapłana ze złymi mocami szatan zostaje pokonany. W baśń wpleciona jest zręcznie historia o zbóju Madeju, na ludowych opowieściach osnuta.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Walenty Majdański: „Giganci", wydanie trzecie. Nakładem Księgarni św. Jacka — Katowice.

Podziękowania

Dziękuję św. Józefowi publicznie za cudowne ocalenie i za opiekę nade mną w wielkich i ciężkich przeżyciach w czasie okupacji niemieckiej. W r. 1940 dowiedziałam się, że jestem na liście osób przeznaczonych na roboty do Niemiec. W pierwszej chwili bardzo się przeraziłam tą wiadomością. Uspokojenie jednak przyszło, gdy zwróciłam się do św. Józefa, jak to zawsze czyniłam w trudnych chwilach życia, wierząc, że jest prawdziwym opiekunem sierot. Z całą więc ufnością rozpoczęłam nowennę do św. Józefa. I najniespodziewaniej w fatalnym dniu wyjazdu zostałam zwolniona, a było to w ostatni dzień nowenny. W r. 1943 znów wyznaczono mnie na roboty i miałam być zabrana w nocy niespodziewanie przez policję. Nie wiedziałam nic o tym niebezpieczeństwie, podświadomie jednak czułam niepokój i jak zawsze pośpieszyłam do św. Opiekuna i rozpoczęłam nowennę. Nie zawiodłam się. Dziwnym zbiegiem okoliczności na pół godziny przed zabraniem zostałam ostrzeżona, zdołałam się jeszcze ukryć i dzięki widocznej opiece św. Józefa nie zostałam ujęta przez policję.

Dziś jeszcze wyraźniej widzę opiekę św. Józefa nad sobą w wielu innych trudnych przejściach i przekonuję się coraz bardziej, jak ogromnym orędownikiem jest św. Józef dla sierot, biednych i opuszczonych przez wszystkich. Pragnę więc całym sercem publicznie św. Opiekunowi podziękować za cudowną i niczym niezasłużoną opiekę.

Trzebunia, 5. V. 1947 r. **Anna Kucała**

:o:

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu za cudowny powrót do zdrowia oraz za wszystkie łaski w czasie wojny odebrane.

Wadowice, 10. VIII. 1947. **Maria Kudzianka**

:o:

Składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. i św. Józefowi za przyczyną Wiel. Matki Teresy Marchockiej i Bł. Kunegundy za łaskę powołania mego brata do zakonu i kapłaństwa. Dziękuję również za szczęśliwe przebycie okupacji i proszę o dalszą opiekę i błogosławieństwo Boże.

K. T.

:o:

Składam publiczne podziękowanie za otrzymane zdrowie przez pośrednictwo sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego.

Czerna. **Wiktoria Pałka**

Pragnęłabym prowadzić korespondencję z czcicielkami św. Tereni od Dz. Jezus. Byłam w Lisieux, rozmawiałam z Jej rodzonymi siostrami i oglądałam wszystkie pamiątki po Niej. Mój adres: Maria Słońska. wieś i poczta Bojadło, pow. Zielona Góra — Poznańskie.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" i „Pod Opieką św. Józefa" złożyli:

N.N. 200 zł. — Wiktoria Pałka, Czerna 500 zł. — Anastazja Drapichówna, Kraków 250 zł. — N.N. z Imielina 200 zł. — Maria Kudzianka, Wadowice 200 zł. — Gustaw Tułodniecki, Suwałki — 1.000 zł. — Rodzina Kosmów, Imielin 200 zł.

Na stypendium św. Teresy od Dziec. Jezus i Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

W. Chrempiński, Puszczykowo 200 zł. — III Zakon Karm., Kraków 3.000 zł. — J. Pitula, Szamotuły 1.000 zł. — Maria Rogoszewska, Minkowskie 2.000 zł. — Franciszka Jucha, Bogucice 150 zł. — Wanda Swaryczewska, Nowy Sącz 200 zł. — III Zakon Karm., Kraków 2.400 zł. — S. Józefa z III Zakonu Karm. 500 zł.

Na odbudowę kościoła św. Józefa w Poznaniu, Pl. Działowy 2, złożyli:

Stanisław Babiak, Kapuśnica 30 zł. — Tomasz Kołodziej, Gaboń 500 zł. — P. Broda, Kraków 200 zł. — K. Malinowski, Śrem 200 zł. — Anastazja Drapichówna, Kraków 250 zł. — Maria Horok, Skierniewice 100 zł. — Dom Sierot, Wronki 300 zł. — Kazimiera Kolaczek, Kraków 100 zł. — P. Dutkiewicz, Kraków 7.145 zł. — P. Aniela 30.000 zł.

TREŚĆ NUMERU:

— Cena pojedynczego numeru 20 zł. —

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.